

20/1

280  
444911-ty dzieńPrzew.: Proszę świadka Korff.

/Świadek Korff-Kawecka Helena, lat 39, artystka Opery  
Poznańskiej, zam. w Poznaniu, obca dla stron, zaprzysię-  
żona./

Przew.: Proszę o przedstawienie Trybunałowi, co pani  
wiadomo w tej sprawie, w szczególności pani posiada wiadomości  
o mordzie dokonanym przez Niemców w Wawrze.

Św. Korff-Kawecka: Do kwietnia roku 1940 mieszkałam  
w Aninie, w willi inż. Klemensiewicza. Willa była jednopię-  
trowa. Na pierwszym piętrze zajmowałam mieszkanie trzypokojo-  
we. Poda mną mieszkał właściciel willi, inż. Klemensiewicz.  
Przed grudniem 1939 r. mieszkanie gospodarza zostało zajęte  
częściowo na biuro, gospodarz mieszkał w jednym pokoju z ku-  
chnią. Na pierwszym piętrze oprócz mojego mieszkania trzypo-  
kojowego było mieszkanie dwupokojowe, w którym mieszkali ci  
sami Niemcy, którzy urzędowali na parterze.

W dniu 26 grudnia 1939 r. o godz. 10 wieczorem zbudził  
nas rumor, cała willa się rząsała. Zerwałam się z łóżka, ot-  
worzyłam lufcik, by zobaczyć, co to jest. Zobaczyłam całe  
podwórze Niemców w hełmach. Powiedziałam do męża, że napewno  
Niemcy uciekają, czy wyprowadzają się. Siedzieliśmy na łóżku  
i słuchaliśmy co będzie dalej. Po chwili słyszeliśmy ten sam  
rumor. Słyszeliśmy krzyki: O rany Bożkie! Pobiegłam do okna  
i zobaczyłam przez okno stojących cywilów, częściowo ubranych,  
częściowo rozebranych, z rękami do góry. Mówię do męża: To  
pewno szmuklerzy złapani na kolejce.

Badania te trwały do godziny 5 rano. Od czasu do czasu  
głowę przytykałam do podłogi - co się dzieje - kilka razy pa-  
trzyłam przez okno.

11-ty dzień

Niemcy w hełmach ustawili się obok, jeden obok drugiego i środkiem przepuszczali wychodzących z badania, których bili trzymanymi w ręku szczapami drewnianymi po głowach.

O godz. 5 rano wychodzi jeden z tych dygnitarzy niemiecki, szczupły, wysoki, w szapce na głowie i ogłasza wyrok, że wszyscy będą rozstrzelani. Po chwili rozległ się drugi inny głos po polsku, który oświadczył, że będą rozstrzelani. Wielu popadało na kolana, zaczęło płakać. Jeden głos, cienki, jakby chłopca, dał się słyszeć: Panie majorze, za co musimy zginąć? Prosimy dać dwa dni, a tych bandytów złapiemy.

Nie było ratunku. Zaczęło biec po głowach tych skazanych. Zaczęło śpiewać: Kto się w opiekę... Ja z mężem strasznie płakaliśmy, dziecko zaczęło płakać.

O godz. 5 zaczęło ich wyprowadzać po 2 z tego ogródka. I ten śpiew coraz bardziej cichł, cichł.

O godz. 6 rano usłyszałam salwę karabinową. O godz. 7 rano ja nie mogąc znaleźć sobie miejsca, byłam strasznie wystraszona, wybiegłam z domu i poleciałam na miejsce egzekucji. Na dole pokój był strasznie niemolowany i pokrwawiony, ganek, schody pokrwawione, na podwórku była sterta odzieży, palt, swetrów, kamizelek, marynarek. Pobiegłam tunelem już po egzekucji na jej miejsce. Tunel był strasznie pokrwawiony. Na miejscu egzekucji znalazłam się z sołtysem Kępiskim. Szukałam swego brata i ojca, bo w tym dniu egzekucji byli u mnie brat i ojciec, wyszli o godz. 5. Odprowadziłam ich do Gosławka. Będąc pod wrażeniem egzekucji szukałam brata i ojca. Wszystkich pokolei widziałam. Widziałam, jak ich zakopano.

Kiedy już biegłam z tego pola, widziałam samochód wyjeżdżający i ci wszyscy dygnitarze niemieccy jeździli promenując

20/ 3

11 - ty dzień rozprawy

1121  
259

po placu egzekucyjnym.

Zadnej z twarzy sobie nie przypominam. Ten, co odczytywał wyrok, stał tyłem do mnie, był szczupły, w płaszczu, wysoki. Nie wiem, czy to był osk. Daume.

Przewodniczący : Oskarżony Daume / Osk. Daume wstaje /  
Św. Kępiński - Kawałeczka : Podobny.

Później, kiedy przybiegłam do domu, przyszli żołnierze z Wehrmachtu, którzy tam mieszkali - widząc mój stan, jeden klepnął mnie po ramieniu i pytał po niemiecku, dlaczego jestem tak wystraszona.

Mój mąż odpowiedział - dobrze umie po niemiecku - przecież pan wie, co się działo w nocy.

Biuro Udostępniania  
i Archiwizacji Dokumentów

21/1.

Ost./WO.

213  
4422

11-ty dzień rozpraw.

A on mówi, owszem wiem, ale myśmy byli bezradni, bo tutaj przyjechał najwyższy dostojnik Daume, który wydał rozkazy. Po tym od żołnierzy niemieckich Wehrmach z Wehrmachu słyszałam to nazwisko. Było ono na ustach wszystkich żołnierzy, że rozkaz wydał Daume.

Przewodniczący: To pani pamięta dobrze?

Świadek Korff-Kawecka: Tak, powiedzieli, że najwyższy dostojnik SS przyjechał, który brał udział w sądzie i wydał rozkaz rozstrzelania ludzi.

Przewodniczący: Czy są pytania do świadka?

Świadek: A mnie i mojego męża obronilo to, że się nazywam Korff, więc oni mnie nazywali baronessą i robili mi propozycję aby się wciągnąć na rokaki volksliste, w końcu widząc, że się nie da wyrzucili mnie w styczniu z mieszkania. Ci sami Niemcy, w ciągu 3-ech godzin wyrzucili mnie z mieszkania, tak że z 3-letnim dzieckiem o 29° mrozu musiałam się wybieść.

Prok. Siewierski: Ci pierwsi Niemcy, z którymi pani rozmawiała już po egzekucji, to byli też z Wehrmachu?

Świadek: Tak z Wehrmachu.

Prok. Siewierski: Czy oni w rozmowie wymieniali nazwisko Daumego?

~~Świadek:~~ i mówili, że ~~świadek~~ to jest wina tego Daumego, że tak się stało.

~~Świadek:~~

Świadek: Tak, że rozkaz taki jest, ale że oni nie mogli nas obronić, bo inni mieliby pretensje. Oni mówili, że byli bez-

21/2.

442B

Ost./WO.

224

11-ty dzień rozpraw.

radni, rozstrzelali takiego p. ~~szarkyna~~ Goeringa, u którego kwaterowakó 4 czy 5 żołnierzy Wehrmachtu. Kiedy zadał im pytanie gospodarz czy ktoś inny dlaczego go nie obronili, więc oni mówili, że Goering bardzo się stawiał i w niewłaściwy sposób zachowywał się wobec władzy.

Prok. Siewierski: Ze Goering stawiał się tym policjantom?

Świadek: Tak.

Prok. Siewierski: Czy nie zna pani szczegółów, że proponowano mu, aby był Volksdeustchem?

Świadek: Szczegółów nie znam.

Przewodniczący: Czy panowie obrońcy mają pytanie?

Adw. Węgliński: Niebardzo dobrze zrozumiałem część sensu pani, kiedy pani mówi o ogłoszeniu wyroku, czy pani mówi, że Daume ogłaszał wyrok?

Świadek: Tego nie wiem, bo nie widziałam twarzy.

Adw. Węgliński: Pani mówiła, że stał tyłem, wysoki szczupły, a po tym, kiedy pan prezes kazał Daumemu wstać, powiedziała pani, że to on był.

Świadek: Nie, on stał tyłem....

Adw. Węgliński: W takim razie pani wcale nie twierdzi, że on ogłaszał wyrok.

Świadek: Nie.

Adw. Węgliński: Czy pani, rozmawiając z tymi żołnierzami z Wehrmachtu pytała kto to przyjechał, co za jednostka policyjna?

11/3.

1124  
ost./no.  
255

11-ty dzień rozpraw.

Świadek Korff-Kawecki: Nie, byłam bardzo wystraszona.

Adv. Węgliński: A oni pani nie mówili kto to przyjechał, bo nie o ile się orientują, to w nocy jakimś godziną przyjechał?

Świadek: Tak.

Adv. Węgliński: Czy nie mówili co to za oddział?

Świadek: Nie, nie znam języka niemieckiego, aby się z nimi w rozmowy wdawać.

Adv. Węgliński: Czy bezpośrednio pani rozmawiała?

Świadek: Tak, bezpośrednio, ale nazwisko Daum było na ustach wszystkich żołnierzy z Wehrmachtu. Oni pani byli bardzo zestraszeni i mówili, że taki rozkaz.....

Adv. Węgliński: Ze to był najwyższy dyktarz SS.

Świadek: Tak.

Przewodniczący: Zarządza przerwa do godziny 16-ej.